

Andrzej Skrendo

### Inny Bolecki

*Inna krytyka* Włodzimierza Bolecki jest rzeczywiście inna. W serii Universitas „Krytyka XX wieku” ukazał się bowiem tom zwierający, jak przyznaje sam Bolecki, prace nie należące do „klasycznej krytyki literackiej”, pisane „na wszystkie tematy i na wszelki wypadek” przez ostatnie 25 lat.

Różnorodność pomieszczonych tekstów można opisywać na kilka sposobów. Po pierwsze, decyduje o niej miejsce i czas publikacji. Większość z nich ukazała się wcześniej w rubryce *Dopowiedzenia* w „Kulturze Niezależnej” (rocznik 1991), w rubryce *Szkice na wszelki wypadek* w londyńskim „Pulsie” (1989-1993) oraz w rubryce *Dziennik z pamięci* w londyńskim „Tygodniu Polskim” (rocznik 2005). Warto o tych faktach pamiętać, bo Bolecki wciela się chętnie w rolę komentatora bieżących wydarzeń politycznych i społecznych. W *Innej krytyce* sporo jest więc publicystyki. Po drugie, jest to różnorodność gatunkowa: „mikroeseje, mikronotatki, komentarze, wspomnienia, dzienniki lektur i podróży, opowieści i przypowieści, polemiki”. Wszystkie teksty są relatywnie krótkie, co mocno wpływa na sposób lektury: dynamizuje ją i nadaje różny smak. Po trzecie, widać wyraźną troskę Boleckiego o kształt artystyczny zapisków. Jeśli zatem publicystyka jest jednym biegunem określającym poetykę *Innej krytyki*, to drugim biegunem jest literatura. Widać to najlepiej w *Dzienniku z pamięci*, który kojarzy się z *Dziennikiem pisanym nocą*. Zbieżność nieprzypadkowa, bo Bolecki – jak wiadomo – jest najwybitniejszym znawcą twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

*Inna krytyka* dedykowana jest pamięci Jana Walca. To, co Bolecki pisze o Walcu można zatem uznać za rodzaj autocharakterystyki. Czego zatem dowiadujemy się o Walcu? Był „pełnym pasji publicystą, którego ostrość sądów wywoływała emocje i gwałtowne spory”. Uprawiał „znakomite pisarstwo polityczne”. Walczył o „idee i postawy, o kryteria i metody, o znaczenia słów i czynów”. Choć swoje felietony pisał o wydarzeniach bieżących, mierzył głębiej i dalej – chodziło mu o zasady. Swoim stylem „dramatyzował problemy”, a był „znakomitym i arcydowcipnym stylistą”. „Wprowadzał porządek w chaos i bronił jasności przed bełkotem”. Tak pisze Bolecki o Janie Walcu, a uwagi te – jak myślę – całkiem nieźle tłumaczą zamiar pisarski, jaki towarzyszył mu przy konstruowaniu książki *Inna krytyka*.

Na książkę tę patrzeć można jeszcze inaczej – śledzić napięcie między żywiołem prywatnym a sferą publiczną. Z jednej strony jest to zatem zbiór prywatnych zapisków z życia codziennego intelektualisty, w którym sąsiadują ze sobą anegdoty, wspomnienia, opisy podróży, notatki na marginesie starszych i nowszych lektur, zasłyszane rozmowy *etc.* Z drugiej strony mamy rozważania na tematy publiczne i polityczne. Obie warstwy łączą się i przenikają, tworząc bogatą „fakturę” tomu. W sferze pierwszej Bolecki jawi się jako uważny obserwator, nie pozbawiony humoru pisarz i wyrafinowany eseista. W drugiej jako cięty polemista, zaangażowany w bieżące spory publicysta, świadek skomplikowanego przejścia Polski od komunizmu do demokracji, intelektualista rozczarowany jakością współczesnego życia publicznego i debaty politycznej.

Wedle umownego i niejasnego przecież podziału, jaki rządzi polskim życiem publicznym, Bolecki bez wątpienia sytuuje się po prawej stronie. Potrafi być jednak (i bywa) krytyczny wobec wszystkich stron politycznego sporu, także strony prawej (całkowicie obec są mu, na przykład, tony nacjonalistyczne oraz religijny frazes). Podobnie jak Jan Walc umie dostrzec „W sądach [...] przesady, we wzniosłości frazes, w moralizowaniu – dwulicowość”. Choć ma swe poglądy, o nic tak nie dba, jak o własną pisarską niezależność. Mimo wszystkich różnic obie sfery - i publiczną, i prywatną – coś zatem łączy. Tym czymś jest dystans wynikający z przyjęcia perspektywy jednostki. Bolecki wypowiada się tylko w swoim imieniu i zwykle stara się patrzeć z pewnego oddalenia. Dlatego stając się poniekąd pisarzem politycznym, jednocześnie pozostaje głęboko apolityczny – tak jak Józef Mackiewicz i Gustaw Herling-Grudziński, autorzy których ceni najwyżej. Bolecki przestrzega bowiem ważnego odróżnienia (które zresztą sam formułuje): intelektualista ma obowiązek i prawo wypowiadania się o sprawach publicznych, nie może jednak, nie powinien i nie musi dostosowywać swoich ocen, opinii i poglądów do bieżących potrzeb. „Jedyne, co musimy, to zło nazwać złem. Reszta jest polityką” – stwierdza zwięźle Bolecki i tak po raz kolejny zajmuje pozycję bliską Herlingowi.

Najważniejszym tematem *Innej krytyki* wydaje się pytanie o miejsce intelektualisty w życiu publicznym, czyli także – politycznym. Pogląd Boleckiego na te kwestię można nazwać – jak się zdaje – moralistycznym. Ta moralistyka nie ma jednak nic wspólnego z moralizatorstwem. Bolecki posiada zbyt wiele humoru i autoironii, aby nie odróżniać jednego od drugiego. Poza tym, kategorie moralne to w jego pisarstwie kwestia natarczywie obecnej pamięci, a nie retoryki.

Na koniec wróćmy do pytania, na czym polega „inność” krytyki Boleckiego? Fakt, że zebrane w recenzowanej książce szkice nie należą do „klasycznej” krytyki literackiej nie

wydaje mi się najważniejszy, bo samo to pojęcie jest dziś bardziej umowne niż kiedykolwiek wcześniej, a umowne było zawsze. Literatura jest przecież nie tylko domeną ocen estetycznych, lecz także dyskursem społecznym, zaś krytyk to nie tylko ktoś piszący o dziełach literackich, ale także ktoś, kto przyjmuje pewną postawę, którą można by nazwać właśnie postawą krytyczną. Taką postawę zajmuje Bolecki we wszystkich uprawianych przez siebie gatunkach (publicystyka, krytyka literacka, historia i teoria literatury), zaś literatury jako dyskursu estetycznego nie oddziela od innych dyskursów. Inność krytyki Boleckiego wynika zatem – po pierwsze – z jej wewnętrznego zróżnicowania. Po drugie, z przyjmowania przez Boleckiego postawy zdystansowanego i wnikliwego obserwatora. Po trzecie, ze świetności pisarskiej i stylistycznej.

W. Bolecki, *Inna krytyka*. Kraków: Universitas, 2006.